Nr. 255. Lwów — Czwartek dnia 9 listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ w innych Państwach 4 „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.
Numera z poprzedniego dnia po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE z narzeczynach, ślubach, weselach, nekrologi, reklamy i t. p. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ NIEJEDNORAZOWĄ przyjmuje wyłącznie Ajencya Dzienników [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: słowo tłustym petitem za każde słowo 6 h. tłustym garmondem 8 h. słowo prywatne 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 80 h. Reklamy po kroniką wiersz petit. 80 h. Ogłoszenia na całą szerokość na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Teodora M. — Nestora M. | Jutro: św. Andrzeja z A. — Paraszewii | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 6, Zachód „ „ 4 m. 22 | Długość dnia godzin 9 m. 16, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Rosya konstytucyjna.

Manifest carski z 30 października zapowiedział zmianę ustroju państwowego z despotycznego na konstytucyjny, utworzenie parlamentu ustawodawczego i przeróbkę statutu wyborczego w ten sposób, iżby wszystkie warstwy miały w parlamencie swych przedstawicieli. Można uważać za rzecz pewną, że izba prawodawcza, jeżeli nie odrazu, to bardzo prędko później podzieli się na stronnictwa podług narodowości, ciekawem jest tedy, jaki będzie ich procentowy stosunek i jakie między niemi możliwe będą kombinacye. Pisma niemieckie już przewidują takie narodowe zatargi w Rosyi i jej parlamencie, że znacznie się zmniejszy jej ekspansywna siła, a pisma galicyjskich ukraińców głoszą, iż niebawem naród rusiński stanie się jednym z najważniejszych politycznych czynników we wschodniej Europie, albowiem liczy 30 milionów ludzi. To proroctwa zapewne się nie spełnią. Na Węgrzech mamy dowód, że nawet konstytucya bardzo szeroka może być wyzyskiwana na wyłączną korzyść jednego narodu. To samo widzimy w Wielkiej Brytanii, gdzie żywioł angielski panuje nad celtyckim w Irlandyi, i w Belgii, w której pomimo wszystkich praw równych i bardzo przestrzeganych, liczebnie słabsi Walonowie mają stałą przewagę nad Flamandczykami. Bo choć poczucie narodowe jest niezaprzeczenie ogromną siłą, jednakże większą jest od niej suma sił cywilizacyjnych, historycznych, ekonomicznych i administracyjno-państwowych. Te wszystkie siły zapewniają Rosyanom stałą przewagę, tak znaczną, że oni nie potrzebują nawet tworzyć jednego pierścienia do obronnej walki z koalicyą wszystkich innych narodów, lecz mogą sobie pozwolić na tworzenie takich politycznych stronnictw, jakie istnieją w państwach jednolitych pod względem narodowym, albo nawet w takich, jak Węgry lub Belgia. Nasi rodacy z tamtej strony rosyjskiego kordonu powinni dobrze to sobie uprzytomnić, aby żaden mylny rachunek nie sprawił im zawodu, który może być bardzo dotkliwy, ponieważ mają wiele do uzyskania, a powodzenie ich wyłącznie zależy od trafnego wyboru drogi i metody postępowania.

Statystyka pozwala zrobić przybliżony obrachunek sił, które wejdą do rosyjskiego parlamentu, a także w państwie będą ścierały się ze sobą. Bezwzględnie ufać statystycznym danym, zestawionym przez czynowników, naturalnie byłoby naiwnością, zawsze jednak, z pewną dozą krytycyzmu, można z nich korzystać. Ośm lat temu (w r. 1897-ym) dokonano w państwie rosyjskiem pierwszego ogólnego spisu ludności. O wynikach jego długo nie można się było niczego dowiedzieć, aż wreszcie kilka miesięcy temu wyszedł z druku pierwszy tom tej ogromnej pracy. Zawiera on dane o ogólnej liczbie ludności, o jej podziale według religii, ojczystej mowy i stanów, a także o tem, ilu było w dniu spisu analfabetów, a ilu ludzi z różnym stopniem wykształcenia szkolnego.

Spojrzmy na główne cyfry. W całem państwie było w dniu spisu osób, mających obywatelstwo rosyjskie, 126.586 525, nie licząc Finlandyi, w której nie robiono spisu. Cała ta masa dzieli się według rządowej statystyki na 25 grup narodowych, między któremi znane są w Europie zaledwie ze słyszenia takie naprzykład, jak Mordwowie, Czeremisowie, Czuchczowie, Tunguzowie, Baszkurci, Lenkoranowie, Oseci, Abchazowie i t. d. Do bardziej znanych grup należą: Gruzini, Łotysze, Finnowie, Kamczadali, Mołdawianie. Powszechnie znane grupy stanowią Wielkorosyanie, czyli po prostu Rosyanie, Polacy, Rusini, zwani przez Rosyan Małorosami, dalej Ormianie, Tatarzy, Litwini, Niemcy, żydzi i Rumuni.

Wielkorosyan było wedle statystyki 44% ogółu ludności, a więc 56% pozostaje na wszystkie inne narodowości. Gdyby one stworzyły jeden obóz, to miałyby większość, lecz stworzyć takiego obozu nie mogą, bo wszystkie zaledwie ze słyszenia znane grupy narodowe przedstawiają zaledwie żywioł etnograficzny, bez żadnego politycznego i społecznego znaczenia. Razem jest ich przeszło 9 milionów, czyli więcej niż 6%, a ponieważ mieszkają pomiędzy Wielkorosyanami, przeto powiększą one tylko ich polityczną siłę, a zatem już 50% parlamentu będzie wielkoruskiem. Oczywiście takie małe grupy, jak rumuńska, stanowiąca 1%, niemiecka — 1·4%, łotyska — 1·1%, litewska — 1%, tatarska — 3%, gruzińska — 0·6% przymkną do wielkorosyjskiej za kilka ziaren soczewicy, bo dla nich nie ma najmniejszej korzyści łączyć się z grupami narodowemi, które zajmą względem Rosyan opozycyjne stanowisko.

Pozostają trzy grupy narodowe. Statystyka rządowa stawia pod względem liczby na pierwszem miejscu Rusinów (Małorosów), na drugiem Ormian, a na trzeciem Polaków. Rusinów liczy 19.429.000 (setki opuszczamy). Sami Rusini liczą siebie na 30 milionów w samej Rosyi, ale to wierutny fałsz, że ich naród sięga zwartą masą aż do Wołgi i morza Kaspijskiego, co oczywiście jest rachunkiem szowinistycznym. W ogromnej Ziemi Wojska Dońskiego, gdzie ludności jest 2,928.000, osiadli kozacy dońscy, z pochodzenia i mowy Wielkorosyanie, a za nimi na wschód Kirgizy, Niemcy, kozacy astrachańscy, kubańscy i tercscy, przedstawiający mieszaninę Wielkorosyan z ludami azyatyckiemi. Zatem wszystkich tych grup niepodobna zaliczyć do Rusinów, zwłaszcza że one same wcale tego nie chcą. Etnografowie obcy, jak np. Elyzeusz Réclus, liczą wszystkich Rusinów w Rosyi 22 mil. Urzędowa statystyka rosyjska podaje za to Ormian 11.600.000, a Polaków 7.974.951. Obie te cyfry także uważamy za małe. Ormianie liczą siebie na 16 milionów, a co do Polaków, to bardziej dokładną ich cyfrę można otrzymać z innego obliczenia. W rozdziale o wyznaniach podaje urzędowa statystyka, że katolików, obywateli państwowych, jest 14.724.000, a w rozdziale o narodowościach oblicza Litwinów i Żmudzinów na 2.650.000, zaś Niemców nadwołżańskich na 758.000; jeżeli przypuścimy, licząc bardzo dużo, że się Białorusinów i Łotyszów jest milion katolików, to pozostanie po odliczeniu ich, Niemców nadwołżańskich, oraz Litwinów i Żmudzinów prawie pół jedenasta miliona na rachunek Polaków i tyle właśnie mniej więcej liczą ich nasi etnografowie.

Tak tedy wybitnie narodowa grupa, która z powodu swej narodowości może stworzyć koalicyę, będzie spolem: Rusinów 22 mil., Polaków 10½ mil. i Ormian 16 mil. — razem 48½ milionów, czyli trochę więcej, niż część trzecią całego zaludnienia Rosyi, a więc i w parlamencie będą te grupy miały razem nie więcej jak jedną trzecią wszystkich posłów. Do większości strasznie daleko!

A zatem takiej koalicyi tworzyć nie warto. Nie warto nawet wtedy, gdyby mogły do niej przymknąć grupy: niemiecka, litewska, łotyska, gruzińska i tatarska, bo to nie powiększyłoby jej do połowy wszystkich posłów. Trzeba się oprzeć na innem rozumowaniu, mianowicie na takiem, że sami Rosyanie przyznają nam prawo do odrębności narodowej i do urządzeń zgodnych z naszą tradycyą, oraz potrzebami kulturalnemi. Nie w opozycyi do wszystkich Rosyan, ale w sojuszu z najżyczliwszem nam i najrozumniejszem stronnictwem rosyjskiem powinno być przyszłe Koło polskie w konstytucyjnej Rosyi. Odpowiednio też powinna być prowadzona akcya wyborcza w Królestwie, a będzie to zgodne z powziętem już postanowieniem polskiem na Litwie, Wołyniu i Podolu.

Restytucya praw Finlandyi.

Finlandya — kraj pięć razy większy od Galicyi, a liczący tylko 2,060.782 mieszkańców — należy do Rosyi od roku 1809ego, a to na mocy traktatu Fredrikshamneńskiego, w którym Aleksander I przyrzekł zachować wszystkie prawa tego kraju i zachować mu taką organizacyę, jaka w nim zaprowadzona była podczas nadania konstytucyi całej Szwecyi przez r. 1772 z tem poprawkami dokonanemi w 1789. Zgodnie z tem pozostał administracyjny podział kraju na ośm autonomicznych „lanów", które po rosyjsku nazywają się guberniami. Gubernator spełnia uchwały rad łanowych, oraz polecenia władzy ogólno-krajowej. A ta władza składa się z postulatowego sejmu, zwoływanego raz na lat pięć, oraz ze stałego senatu, liczącego trzydziestu członków, z których piętnastu mianuje car, jako wielki książę, z pomiędzy Finlandczyków, a piętnastu innych piastuje senatorską godność z tytułu wybitnych stanowisk w społeczeństwie; są to wicerektorowie uniwersytetów w Helsingforsie i Abo, arcybiskupi kilku reformowanych wyznań, prezesowie stowarzyszeń ekonomicznych i t. p. Sejm składa się z czterech izb, schodzących się na wspólne posiedzenia tylko dla wysłuchania mowy od tronu, zresztą zaś obradujących osobno pod laską swych marszałków. Są to izby: rycerska, duchowna, mieszczańska i włościańska. Każda sprawa musi przejść przez wszystkie cztery izby, żeby zaś uważana była za uchwaloną, musi otrzymać większość najmniej w trzech izbach. Sejm uchwala tylko zasadę, a przekształceniem jej w ustawę zajmuje się senat, który w tym celu dzieli się na dwie izby: prawno-administracyjną i ekonomiczną, na których czele stoi pod przewodnictwem zamianowanego przez cara jeneralnego gubernatora.

Taką konstytucyę przechowała Finlandya do roku 1880, kiedy rząd rosyjski zrobił w niej pierwszy wyłom. Mianowicie wówczas zmieniono liczbę senatorów do dwudziestu, z których 15tu sam mianował; sejm zaś począł zwoływać kiedy mu się podobało, bywało więc odtąd, że nie zwołano go przez lat siedm, a rozwiązywano, skoro tylko nie uchwalił wniosków wygodnych, albo przyjął niewygodny dla rządu. W rok potem wydzielono pod niektóremi względami gubernię Wyborską od Finlandyi, a przyłączono ją do Rosyi. Przy Aleksandrze III zaczęło się popieranie rusyfikatorów w tym kierunku, aż do zupełnego zniesienia konstytucyi, ale Finlandczycy, gdy ów car do nich przyjechał, przyjmowali go tak serdecznie, tak gorąco manifestowali, że on, wzruszony, przyrzekł im swobód szanować i słowa dotrzymał. Lecz zaraz po jego śmierci czynownictwo wróciło do swego zamiaru i wykonywało go z pośpiechem doraźnemi rozporządzeniami, które ustawicznie rozdrażniały ludność. To rozdrażnienie rosło, wytworzył się opór, powstały demonstracye, a wtedy czynownictwo zaczęło za karę znosić wszystkie konstytucyjne urządzenia. Było to w r. 1899ym, a w r. 1901ym Finlandya już była całkiem „ujednostajniona" z Rosyą. Wewnętrznym językiem urzędów stał się rosyjski i Rosyanami obsadzono wszystkie stanowiska. Wprawdzie parę razy zwoływano jeszcze sejm, ale on sam uważał się za nielegalny w takich warunkach, uchwalał więc protesty i rozwiązywał się, za co wybitnych jego członków albo wywożono do Rosyi, albo dawano im emigracyjne passporty.

Teraz car osobnym ukazem odwołał wszystkie rozporządzenia czynownictwa, mianowanym senatorom dał dymisyę, przywrócił całą dawną konstytucyę i zwołał sejm na sesyę nadzwyczajną dla uchwalenia reformy wyborczej i statutu sejmowego, jako już przestarzałego. Tak Finlandya wraca już do swych praw i swej odrębności. Zawdzięcza to w znacznej mierze politycznemu rozumowi, z jakim odrzuciła uchwałę komitetu strejkowego, który proklamował republikę, natomiast wybrała komitet obywatelski, który wysłał do cara hołdowniczą deputacyę.

Korespondencye.

Wiedeń 7 listopada.

(Sprawa upaństwowienia kolei Północnej. — Trudności z powodu kwestyi inwestycyj.)

(y.) W sprawie upaństwowienia kolei Północnej odbyły się już dwie konferencye przedstawicieli rządu i pełnomocników Towarzystwa kolejowego, przyczem — jak stwierdza oficyalny komunikat — zaraz na wstępie wystąpiły na jaw poważne różnice, do których wyrównania potrzeba będzie zapewne dłuższego czasu. Ta zapowiedź przewleczenia się rokowań razi niemile, tem bardziej, że ogół wyrobił sobie mniemanie, iż kwestya upaństwowienia kolei Północnej i obliczenia ceny, jaką państwo ma za nią zapłacić, jest tak niesłychanie prosta i łatwa, że właściwie może być załatwiona w ciągu kilku godzin. Ileż to razy czytaliśmy w dziennikach, że właściwie potrzeba tylko wziąć bilanse kolei Północnej z ostatnich lat siedmiu i wypisać z nich czysty dochód, jaki miała kolej w każdym z tych lat, dwa najgorsze lata wyłączyć, zaś dochody z pięciu pozostałych lat dodać, otrzymaną w ten sposób sumę podzielić przez pięć i już oto mamy rentę, jaką państwo ma zapłacić akcyonaryuszom. Jakież to proste: Toż przecie student z czwartej klasy potrafi rozwiązać takie zadanie rachunkowe. Tymczasem w rzeczywistości sprawa przedstawia się wcale nie tak łatwo. I tak samo badanie przedłożonych przez kolej Północną bilansów i rachunków przez buchalteryę ministerstwa finansów i kolei żelaznych trwało przeszło miesiąc, a że było potrzebne, okazuje się najlepiej stąd, iż rachmistrze rządowi wyłowili podobno rozmaite pozycye, przemycone do bilansów kolei Północnej na to chyba, aby przysporzyć akcyonaryuszom nienależących się im korzyści kosztem państwa. I tak np. w bilansie za rok ostatni zakwestyonowano w rubryce wydatków 720.000 koron na oprocentowanie pożyczki pryorytetowej, której kolej Północna do tej pory wcale jeszcze nie zaciągnęła, a więc nie potrzebuje tem samem płacić od niej procentów. Obciążenie tą pozycyą rubryki wydatków musiałoby w ostatecznej konsekwencyi obniżyć udział państwa w czystym zysku kolei i dlatego naturalnie całą tę pozycyę po prostu przekreślono.

Trudności, jakie nasunęły się zaraz na wstępie ustnych rokowań o upaństwowienie, pochodzą stąd, że rząd domaga się, ażeby na rachunek Towarzystwa przedsięwzięto na liniach kolei Północnej rozmaite inwestycye, jak rozszerzenia stacyi, wzmocnienia budowli nawierzchnich, wymiana szyn i progów, powiększenie taboru przewozowego i t. p. Każda bowiem kolej prywatna, nad którą wisi Damoklesowy miecz upaństwowienia, „opuszcza się" — mówiąc popularnie — nie robi żadnych wkładów, nie dba o to, aby podróżni jej jeździli dobrze i wygodnie, lecz patrzy tylko na to, aby przed pochłonięciem jej przez fiskus akcyonaryusze jej mieli jeszcze w ostatnich latach jak największe dochody.

Tej tradycyi trzyma się także kolej Północna, to też w ostatnich latach robiła ona tylko takie inwestycye, jakie są nieodzownie potrzebne ze względów bezpieczeństwa publicznego, zresztą starzała się i zużywała się. Także przy upaństwowieniu kolei Karola Ludwika kwestya inwestycyi odgrywała, jak wiadomo, pierwszorzędną rolę, i rząd zmusił Towarzystwo tej kolei, aby własnym kosztem wybudowała drugi tor z Krakowa do Lwowa i nierentującą się linię z Dębicy do Nadbrzezia, a dopiero potem upaństwowił tę kolej. Trudno mi przypuścić, aby w sprawie upaństwowienia kolei Północnej zajął rząd co do przedsięwziąć się mających inwestycyi takie samo stanowisko, jakie zajmował był swego czasu, gdy rozchodziło się o upaństwowienie kolei Karola Ludwika, t. j. by żądał, aby naprzód inwestycye te były wykonane, a dopiero potem państwo obejmie kolej na własność. Gdyby rząd upierał się przy takiem stanowisku, to byłoby to właściwie przewleczeniem upaństwowienia o jaki rok lub dwa lata, bo na przeprowadzenie tego rodzaju inwestycyi potrzeba przecie czasu. Prawdopodobniejszem więc wydaje mi się, że sprawa inwestycyi postawiona jest w ten sposób, iż rząd domaga się, aby przedewszystkiem stwierdzono, iż kolej Północna w ostatnich latach nie przedsięwzięła rozmaitych inwestycyi, które jako dobra gospodyni powinna była przedsięwziąć i że te inwestycye mają być wykonane na koszt Towarzystwa kolejowego. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że przed ich ukończeniem kolej nie może być upaństwowiona. Wykupno jej może nastąpić i zaraz, tylko suma, potrzebna na owe inwestycye, wedle kosztorysu teraz sporządzić się mającego potrącona ma być z ceny kupna, a przeprowadzeniem dokonać się mających inwestycyi zajmie się już państwo. Jeżeli kwestya inwestycyi traktowana jest w ten sposób, to nie powinna wywołać opóźnienia całej akcyi.

Pełnomocnicy kolei Północnej nie dali jeszcze żadnej odpowiedzi na owe żądania rządu, dotyczące inwestycyi, powinni jednak dać ją jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Pełnomocnikami tymi są: prezydent rady zawiadowczej kolei Północnej i największy jej akcyonaryusz, margrabia Pallavicini, jeneralny dyrektor Jeitelles, członek rady zawiadowczej Dr. Stein, jeneralny inspektor Rauscher i syndyk Dr. Herzfeld. Z ramienia rządu zaś biorą udział w pertraktacyach: z ministerstwa kolejowego hofraci Buschman, Kuranda, Kaisler i Rudel, zaś z ministerstwa finansów szef sekcyi Gruber i radzcy Raymond i Gottlieb, przewodniczy zaś obradom kierownik ministerstwa kolejowego Wrba. — Myślano powszechnie, że w rokowaniach brać będzie udział z ramienia kolei jakiś mąż zaufania Rotszyldów, gdyż utarło się mniemanie, iż największa część akcyi kolei Północnej znajduje się w posiadaniu Rotszyldów — tymczasem w sferach giełdowych zapewniają, że Rotszyldowie dawno już pozbyli się swoich akcyi i nie są obecnie interesowani w sprawie wykupna kolei Północnej.

Sejmy.

Praga. Po załatwieniu spraw stojących na porządku dziennym, odczytano na wczorajszem posiedzeniu interpelacyę p. Pacaka i tow. w sprawie zajść ostatnich dni w Pradze. Odczytywanie interpelacyi młodoczesi i radykali czescy przerywali okrzykami, skierowanymi przeciw dyrekcyi policyi i organom policyjnym.

Namiestnik hr. Coudenhove odpowiedział natychmiast na tę interpelacyę i oświadczył, że kto spokojnie przypatrywał się przebiegowi ostatnich zajść, musi stwierdzić, że władze nie czyniły żadnych trudności agitacyi za rozszerzeniem prawa wyborczego. Nawet gdy 4-go listopada w Pradze bez wszelkiego powodu urządzano i organizowano napady na organa policyjne, władze nie wystąpiły przeciw demonstracyi. Pozwoliły na urządzenie zgromadzenia i na wygłoszenie mów na placu św. Wacława. Mimo to demonstracye trwały dalej i organizowano ciągle nowe ataki na policyę, które z całą stanowczością należało odeprzeć. Zaburzenia te uczyniły koniecznem zastosowanie środków ostrzejszych, by zapobiedz jeszcze gorszym zajściom. Zarządzenia władz miały tylko na celu utrzymanie spokoju.

Odpowiedź namiestnika młodoczesi i radykali czescy przerywali okrzykami, a Niemcy i większa własność oklaskami.

Praga. Między odczytanemi na wczorajszem posiedzeniu sejmu interpelacyami znajduje się interpelacya posła Anyża i tow. w sprawie konfiskaty pism. Marszałek oświadczył, iż interpelacyę tę każe odczytać, ale z opuszczeniem cytowanych, skonfiskowanych ustępów. P. Anyż zapowiedział z tego powodu wniesienie protestu na przyszłem posiedzeniu.

Lublana. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu podczas mowy Sustersica, który ostro atakował stronnictwo narodowo-postępowe, przyszło do burzliwych scen. Gdy galerya poczęła demonstrować, posiedzenie przerwano i galerye opróżniono.

Insbruk. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odbyła się dyskusya nad referatem komisyi konstytucyjnej o reformie ordynacyi wyborczej

---

34)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

P. X. upewniał, że ta dama zobowiąże się uzyskać mu ów order za 25.000 fr.

Otóż, panie Goron, należy stwierdzić, o ile ta denuncyacya jest słuszną. Nie mamy prawa lekceważyć tak doniosłej wskazówki, zwłaszcza, że tu chodzi o bezpieczeństwo kraju.

Poprosiłem prefekta o szczegółowe instrukcye dla prowadzenia tej sprawy.

Stanęło na tem, że będę czatował w pobliżu domu i wedle tego, co mi doniesie agent, który uda się do mieszkania pani Limouzin z p. X., dokonam rewizyi lub też jej zaniecham.

Przyznaję, że to rozporządzenie prefekta wydało mi się zupełnie właściwem i słusznem.

Cóżby powiedziały nazajutrz dzienniki o szefie policyi, gdyby denuncyant, odprawiony z kwitkiem ogłosił w gazetach, że miał on sposobność aresztować szpiega i tej sposobności zaniechał.

Co prawda, ani p. Gragnon, ani też ja, nie wierzyliśmy w możliwość kupczenia orderami, przypuszczaliśmy tylko, że owa dama jest niebezpieczną intrygantką, chwalącą się bezpodstawnie stosunkami i że bezpieczniej było wziąć ją pod klucz.

P. Gragnon wręczył mi pozwolenie na rewizyę.

Żegnając się ze mną, prefekt przypomniał mi gwałtowną napaść na siebie z powodu sprawy Aubanela.

Ów urzędnik, za 250 fr. udzielił dziennikowi *Figaro* projekt planu mobilizacyi 17-go korpusu. Policya nie otrzymawszy skargi z ministeryum wojny, nie uznała się w prawie ścigać p. Aubanel. Dzienniki opozycyjne oskarżały ją, że dała winowajcy uciec do Belgii.

Gdym już przestępował próg gabinetu, p. Gragnon rzekł mi jeszcze:

— Nie wahaj się pan i rób rewizyę, jeśli tylko agent coś spostrzeże. Nie chcę mieć drugi raz takiej awantury, jak za Aubanela.

Wykonałem rozkaz ściśle.

Wśród moich agentów wybrałem jednego z inteligentniejszych, który wyglądał na przemysłowca z prowincyi i kazałem mu iść zaraz do pani Limouzin z denuncyantem, p. X. Miał przybrać nazwisko Langlois i podać się za fabrykanta z Havre.

Wraz z dwoma innymi agentami zasiadłem na tarasie kawiarni przy ulicy Wagram, zkąd mogłem widzieć wyraźnie 32-gi numer domu.

Było po pierwszej, gdy agent mój wyszedł od pani Limouzin i połączył się z nami.

Opowiedział mi rozmowę szczegółowo.

Pani Limouzin na jego propozycyę odparła, że może mu wyrobić Krzyż Legii honorowej.

— Kochany panie Langlois — rzekła — nic łatwiejszego. Kosztować to pana będzie 25.000 franków, nie więcej. Zresztą, jako gwarancyę, dam panu walory, podpisane przez generała A., senatora. Przyjdź pan do mnie jutro w południe, zapoznam pana z dwoma generałami, poświadczą moje zobowiązanie, obaj mają udział w komisowem.

Mój agent opowiadał, że ku wielkiemu swojemu zdziwieniu w ręku pani Limouzin widział listy z nagłówkiem ministeryum wojny.

Należało wykonać natychmiast rozkaz zwierzchnika.

Wszedłem więc do apartamentu pani Limouzin z dwoma agentami, nie biorąc ma się rozumieć ze sobą rzekomego Langlois.

Znalazłem się wobec kobiety szczupłej, uróżowanej, w blond peruce, oczy jej miały dziwny blask i przenikliwość. Przyjęła mnie z wymuszoną grzecznością, uśmiechała się zalotnie, odrazu zaczęła mi prawić o swoich wysokich stosunkach. Wymieniała generała Thibaudin, generała Boulanger, księcia generała A.; deputowanych, senatorów wytrząsała jakby z rękawa.

Potem przedstawiła mi swego męża. Pan Limouzin wyglądał na szlachetnego ojca z komedyi, był uroczysty, poważny, opięty w angielski tużurek i taką miał minę, jakby nic zgoła o „szacherkach" swojej żony nie wiedział.

Gdy jednak pani Limouzin spostrzegła, że jej słowa nie sprawiają na mnie żadnego wrażenia, odrazu ton zmieniła, stała się wyzywającą, bezczelną.

— Strzeż się pan — rzekła — mogę pana skompromitować.

Wzruszyłem tylko ramionami i kazałem jej otworzyć wszystkie szuflady, zwłaszcza zaś jedną, w konsoli.

Znalazłem w niej listy, po większej części jednak wydały mi się banalnemi, mimo nazwisk w podpisach, wiedziałem bowiem z doświadczenia, że bilety wizytowe i listy deputowanych, senatorów, ministrów, znajdują się zarówno u złodziei z profesyi, jak i u stróżów bezpieczeństwa publicznego.

Któryż-bo żandarm nie otrzymuje rekomendacyi od swego deputowanego gdy chce wstąpić w szeregi policyjne? Czy jest wybitniejszy złodziej, któryby nie prosił o taką rekomendacyę, aby zmniejszenie kary uzyskać?

Choćby to miało skompromitować moją opinię wytrawnego policyanta, wręcz jednak twierdzę, że zawartość żadnego z tych listów, nawet listu generała Thibaudin, nie była bardziej kompromitującą od treści listów, które znajdowałem u innych intrygantek w rodzaju pani Limouzin.

Pozwoliłem jej miotać na siebie obelgi i nie myślałem aresztować jej za zniewagę urzędnika w chwili pełnienia swych funkcyj.

Nie zwykłem był nigdy nowem oskarżeniem zwiększać winy tych, których aresztowałem, lub u których dokonywałem rewizyi, znajdując, że wystarcza odpowiadać im w tym samym ostrym tonie, w jakim przemawiają sami. Oskarżałem tych tylko, którzy mi grozili rewolwerem; nie mogłem postąpić inaczej, bo by to zmniejszyło moją powagę wobec agentów.

Zagarnąłem w serwetę wszystkie papiery i zawiozłem je do p. Gragnon. Czyniąc tak co prawda, uchybiłem pewnemu przepisowi, stosowanemu jednak rzadko.

Ów przepis nakazuje segregować wszystkie papiery wobec oskarżonych lub osób, u których została dokonana rewizya, i opieczętowywać je na miejscu.

W praktyce jednak niepodobna do tego przepisu się stosować. Nie wiem, czy na 100 aktów, których dokumenty złożone są w kancelaryi karnej, dziesięć bodaj jest posegregowanych.

Na to potrzebaby nie jednego lecz dwudziestu naczelników służby bezpieczeństwa, a i oni podołaćby tej robocie nie mogli.

Pomimo wszystkich przykrości, jakie miałem z powodu owej słynnej rewizyi u pani Limouzin, przyznaję się, że i w następstwie nie klasyfikowałem nigdy papierów, zabieranych przy rewizyi.

Tłómaczy mnie to, że naczelnik służby bezpieczeństwa dopełnia po dwadzieścia rewizyj dziennie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do sejmu. Referent dr. Grabmayer wskazał na trudność reformy, która może dojść do skutku tylko w drodze kompromisu, szczególnie o ile dotyczy to powszechnego głosowania, którego zasadę mowca uznaje, podczas gdy równe prawo głosowania byłoby wprost niesprawiedliwością. Broni przywilejów wyborczych większej własności, której reprezentanci odgrywają rolę pośredników między skrajnymi żywiołami. Mówca jest za zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów, za utworzeniem kuryi powszechnego głosowania i za pomnożeniem mandatów w niektórych okręgach wyborczych, przyczem podnosi, iż to jest minimum i maximum tego, co teraz można osiągnąć. Dalszy ciąg dyskusyi odroczono do posiedzenia dzisiejszego.

Sejm.

Lwów, 8 listopada.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 47).

(Dokończenie).

Zaraz na początku przemówienia p. Stapińskiego okazało się, że był on zmęczony poprzedniemi przemówieniami. Poseł Stapiński prosił tedy, by p. marszałek zezwolił mu przerwać i dokończyć przemówienia na następnem posiedzeniu. Ponieważ przemówienie p. Stapińskiego miało być ostatniem popołudniu, więc p. marszałek przerwał posiedzenie i odroczył je do godz. 8 wieczorem.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

Początek wieczornego posiedzenia godz. 8 m. 10. PP. Stanisław Tarnowski, Jerzy Czartoryski, Jan Szeptycki i pięćdziesięciu dwóch innych posłów z prawej strony Izby zwróciło się do p. namiestnika z interpelacyą, co rząd zamierza uczynić, aby stanowczo zapobiedz podobnym zdarzeniom, jak onegdajsze uliczne wypadki krakowskie, połączone z publicznymi gwałtami i rozlewem krwi, które w razie, gdyby się miały powtórzyć, zdolne są w przyszłości poważnie zakłócić porządek publiczny i ukrócić wolność osobistą obywateli. P. Rotter zgłosił interpelacyę w sprawie fiskalizmu władz podatkowych w Zakopanem; zaś p. Merunowicz zgłosił wniosek o regulacyę Pełtwi.

Następnie podjęto w dalszym ciągu rozprawę ogólną nad wnioskami komisyi w sprawie polecenia Bankowi krajowemu podjęcia wydatnej i obszernej akcyi na polu parcelacyi w kraju. W dalszym ciągu p. Stapiński kontynuuje swoje popołudniu przerwane przemówienie. Twierdzi on, iż krytyka komisyi o Banku parcelacyjnym jest fałszywa; nieprawdą bowiem jest, jakoby ten Bank tworzył kastowe zagrody. Bowiem ci, którzy parcele kupują, zwykle już sami mniej więcej tak wielki grunt posiadają. Zdaniem p. Stapińskiego, nieprawdą jest, jakoby przez parcelacyę dewastowało się lasy. Zdewastowali je „panowie, co je żydom sprzedali, bo potrzebowali pieniędzy". Również nieprawdą jest, że pod chłopskiemi rękami upada kultura roli. Chłop pracuje na własnym gruncie dokładniej i sumienniej, niż najemny robotnik na gruncie dworskim. Referent komisyi sam wydzierżawił w swoich dobrach największą część gruntów chłopom. Widocznie się nie boi, że mu chłopi obniżą kulturę gospodarstwa i wyjałowią rolę. Im będzie więcej chłopskich gospodarstw w kraju, tem, według zapatrywań mówcy, intensywniejszy będzie w kraju chów bydła i rolniczy bilans kraju podniesie się. Ograniczenia w kredycie parcelacyjnym, których domaga się komisya, chcą zabić wszelki ruch parcelacyjny; wyglądają, jakby miały na celu zacisnąć nasz proletaryat rolny w taką obręcz żelazną, by tym ludziom nigdy z ich stanu nie dać się podnieść. Wielka i średnia własność w coraz to cięższych znajduje się warunkach, a nawet widocznie upada materyalnie, a chłopi podnoszą się materyalnie i zajmują coraz to więcej ziemi. Oto w rozumieniu p. Stapińskiego wybitne *signum temporis* naszych stosunków agrarnych i społecznych, w których dokonuje się dzieło Nemezis dziejowej, którego nie powstrzymają ani uchwały Sejmu, ani kredyt Banku krajowego, bo przeszła ten proces już cała zachodnia Europa, a dziś przyszła kolej na nas. Ograniczenie w przyszłości kredytu, który daje Bank krajowy na parcelacye, nie usunie, a owszem wzmoże niezdrowe spekulacye na tem polu. Cała więc sprawa wygląda na akcyę zabójczą przeciw Bankowi parcelacyjnemu. Lecz jeśli tak jest, to próżny trud, bo Bank parcelacyjny, straciwszy kredyt w Banku krajowym, znajdzie go, zdaniem p. Stapińskiego, bardzo łatwo gdzieindziej. Co do krytyki działalności tego Banku, wypowiedzianej przez referenta, to p. Stapiński nazywa ją paszkwilem.

Przeciw wnioskom komisyi w sprawie kredytu parcelacyjnego przemawiał również p. Buynowski, który twierdził, że dotychczasowa parcelacya tylko wielki pożytek, a nie szkodę przyniosła chłopom, tedy nie potrzeba brać chłopów pod tym względem w kuratelę.

Na tem zamknięto dyskusyę ogólną. Przemówił referent p. Hupka. Wskazał on na to, że z powodu sprawy kredytów parcelacyjnych na plan drugi ustąpiły inne sprawy i wogóle cała działalność Banku krajowego, która była przedmiotem referatu komisyi. Co do Banku parcelacyjnego, to komisyi zupełnie nie chodzi o krytykę jego działalności, a spełniła ona jedynie swój obowiązek, zwracając uwagę na niebezpieczne experymenty ekonomiczne i społeczne, dokonywane przez ten Bank za pieniądze krajowe, bo czerpane z kredytów w Banku krajowym. Ograniczenia kredytu, jakie na przyszłość proponuje komisya, nie są ani wielkie, ani ciężkie; zadaniem ich jest jedynie wprowadzić sprawę parcelacyi na zdrowe tory.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Bez dyskusyi Izba uchwaliła dwa pierwsze wnioski komisyi, a więc przyjęła do wiadomości bilans Banku krajowego za rok 1904 i udzieliła Dyrekcyi banku absolutoryum za ten rok. Do wniosku trzeciego, dotyczącego kredytu parcelacyjnego, który przytoczyliśmy we wczorajszem sprawozdaniu, głosu zażądał p. Stapiński; w długiem przemówieniu powtarzał on mniej więcej te same argumenty, które przytoczył przeciw wnioskowi w dyskusyi ogólnej.

P. L. Piniński wniósł o poprawkę do punktu 2. „z reguły" zamiast „tylko" i p. Stanisław Jędrzejowicz do tego samego punktu o zamienienie wyrazów „na podstawie zgłoszeń osób, mających chęć nabycia" na „osób chcących parcelować". — Izba przyjęła wniosek z obydwoma poprawkami i wraz z wezwaniem Wydziału krajowego, by corocznie przedkładał Sejmowi wykazy udzielonych przez Bank kredytów wraz z planami.

Następnie przyjęto wniosek p. Leo o wezwanie Wydziału krajowego, by wspólnie z zarządem Banku krajowego zajął się sprawą zbudowania w Krakowie własnego gmachu dla filii Banku. (Wczoraj mylnie podano jakoby p. Leo domagał się utworzenia w Krakowie filialnego oddziału, mającego się utworzyć w Banku krajowym dla spraw kredytu parcelacyjnego. *Przyp. Red.*).

Na stół referenta p Skałkowskiego przyszła druga ważna sprawa parcelacyi, a mianowicie projekt ustawowego uregulowania parcelacyi. Komisya agrarna proponuje do uchwały, co następuje:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby, mając na oku potrzebę utrzymania średniej własności ziemskiej, zaprowadziła obowiązkowe przedkładanie planu parcelacyjnego w myśl zasad następujących: 1) plan parcelacyjny będzie wymaganym przy wydzieleniach z posiadłości ziemskiej, obejmującej przynajmniej 60 hektarów. Wydzielenie hipoteczne z takich posiadłości nastąpić może tylko na podstawie planu parcelacyjnego, zatwierdzonego przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. 2) Zatwierdzenia planu parcelacyjnego należy odmówić: a) jeżeli jest zamierzona doszczętna parcelacya, bez pozostawienia odpowiedniego obszaru gruntu przy istniejących budynkach gospodarczych względnie roluiczo-przemysłowych; b) jeżeli widocznem jest, że parcelacya zagraża zniszczeniem gospodarstwa leśnego; c) jeżeli dla powstać mających gospodarstw nie zabezpieczono odpowiednich dojazdów; d) jeżeli przy podziale projektowanym dla powiększenia gospodarstw istniejących stosunki komasacyjne zostałyby pogorszone.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem uregulowania stosunków, powstałych wskutek parcelacyi, wziął pod rozwagę kwestyę zmiany odnośnych ustaw.

Głos zabrał p. Korol. Powiada on, że Rusini zdołają obronić się przed proponowaną ustawą w razie wprowadzenia jej w życie. Jeśli kraj zamknie kredyt dla Rusinów, to oni znajdą inne źródła kredytu. Wydział krajowy i komisya agrarna nie chcą uznać przyrodzonych praw Rusinów do ziemi we wschodniej części kraju i tego, że wiele przewrotów narodowych lub społecznych, przed laty 20-tu zgoła jeszcze może niedających się pomyśleć, dzisiaj już uważać należy za stosunkowo łatwe do urzeczywistnienia. Jeśli zniknie własność średnia, to zniknie i podpora narodowej polityki polskiej, bo dworki zajmą żydzi-spekulanci. A stanie się to niewątpliwie i nieuchronnie. Szkoła więc polska będzie jednaka, a czy potrzeba jest koniecznie przy tej sposobności drażnić Rusinów przez utrudnianie im nabywania rozparcelowanej ziemi? Czy Rusini kupią z rąk polskiego Banku, czy z rąk żydowskich spekulantów, to dla polskich tradycyj narodowych jednaka strata. A po cóż przy tej sposobności groszem ruskiego chłopa tuczyć żyda-spekulanta? Polaków w tym wypadku zaślepiają niektóre ich szowinistyczne dzienniki. Ta prasa wytworzyła niesłuszną nazwę „polskiej ziemi" w Galicyi wschodniej. Jest to ziemia tak dobrze polska, jak dobrze ruska. Sprawa parcelacyi jest czysto ekonomiczną. Dlatego Rusini protestują, by ją oceniać ze stanowiska polityczno-narodowego. Przez utrudnienie parcelacyi wzmoże się ruch emigracyjny i osiągnie się to złe, że zniechęci się emigrantów, którzy zarobili na obczyźnie pieniądze, do kupna ziemi w kraju i w ten sposób odwróci się powrotny napływ ludzi z emigracyi i wielki napływ gotówki nadsyłanej dotąd do kraju z emigracyi. Kończy wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad propozycyą komisyi.

P. Sękowski podniósł, iż przemówienie p. Korola nacechowane było notorycznem uprzedzeniem, jakie Rusini żywią do wszystkiego co wyjdzie z polskiej większości sejmowej. Komisya agrarna chce jedynie wytworzyć silny i zdrowy stan włościański, a zapobiedz tworzeniu się osad karłowych, czyli najszkodliwszego społecznie proletaryatu rolnego. Silny stan włościański spełni nie tylko dobrze swoją rolę ekonomiczną i społeczną, lecz stanie się też nowym reprezentantem idei narodowych. Przemawiał jeszcze p. Skołyszewski; wywodów jego już prawie nie słuchała Izba, gdyż posłowie byli bardzo znużeni spóźnioną porą. P. Skołyszewski omawiał zmiany jakie dokonały się przez parcelacyę w kraju naszym w ostatnim dziesiątku lat. Po jego przemówieniu p. Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 1 min. 15 w nocy, naznaczając następne na czwartek godz. 10 rano.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 8 listopada.

(Telegram do Warszawy. — Brzydka sprawa. — Interpelacye. — Miejskie biuro pośrednictwa w kupnie bydła. — Tajne posiedzenie).

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się propozycyą wiceprezydenta Ciuchcińskiego o wysłanie telegramu do Warszawy z wyrazami radości, że „wybiła godzina sprawiedliwości dziejowej". Przyjęto oklaskami. Nastąpił szczegół nietylko rzeczywiście sensacyjny, ale ogromnie charakterystyczny. Oto zażądał głosu r. prof. Pawlewski i oświadczył, że z powodu swojej objektywnej zupełnie i fachowej krytyki miejskiego urzędu budowniczego na przedostatniem posiedzeniu Rady i wystąpienia na tem samem posiedzeniu przeciw rozpisaniu wewnętrznego konkursu na posadę dyrektora biura budowniczego, otrzymał od tymczasowego kierownika tego biura p. Goreckiego list, noszący niedwuznaczne cechy... wymuszenia. W liście tym powiada p. Gorecki, że „żąda" od dr. Pawlewskiego, aby zarzuty swoje przeciw biuru budowniczemu „do dni 8 odwołał" lub zgodził się „na sąd honorowy", bo w razie przeciwnym p. Gorecki „w inny sposób" załatwi swoje rachunki z dr. Pawlewskim.

Oświadczenie to wywołało oburzenie w całej Radzie. Pan Michalski odpowiedział, że sprawę dokładnie i surowo zbada.

R. B. Lewicki interpelował w sprawie zupełnego wypaczenia akcyi z tanim opałem; domagał się, by przywrócono dowóz drzewa do domów i by przestrzegano ściśle postanowienia, że nie wolno jest miejskiego drzewa sprzedawać w dużych partyach „grajzlernikom". Wywiązała się dyskusya, w której r. Walichiewicz podniósł, iż magistrat nie uwzględnił żądań publiczności, by drzewo rąbano na cztery części, dlatego, aby nie czynić sklepikarzom konkurencyi. R. Czarnecki wskazał na to, że jedno z pism tutejszych wystąpiło przed tygodniem przeciw magistratowi za to, że udzielił on koncesyi na hotel „Continental" przy ulicy Batorego w domu p. Mrazka; zaś hotel ten jakoby miał być niemoralnem przedsiębiorstwem. Pan Michalski odpowiedział, że koncesya opiewa na „hotel pierwszorzędny", a magistrat czuwać będzie, by to był rzeczywiście taki hotel.

Na żądanie r. Neumanna przyrzekł p. prezydent powtórnie zająć się staraniem o zaprowadzenie nocnego pociągu ze Lwowa do Wiednia. Następnie z referatu r. B. Lewickiego powzięto drugą uchwałę w sprawie zakupna przez miasto „kamienicy króla Jana III".

Z kolei r. dr. Stesłowicz referował sprawę przyznania 10.000 koron kredytu na bezzwłoczne otwarcie miejskiego biura pośrednictwa w sprzedaży bydła i mięsa. R. Feldstein wystąpił z zarzutem przeciw prezydyum, iż z uchwał Rady w sprawie drożyzny mięsa wykonuje ona tylko te uchwały, które są z korzyścią dla rzeźników, a pomija te, które zmierzają ku dobru publiczności. P. Michalski a następnie p. Rutowski energicznie odparli ten zarzut. Przemawiali jeszcze rr. Mokrzycki, Jonasz i dr. Byk, poczem Rada przyjęła wniosek komisyi aprowizacyjnej o przyznanie 10.000 kredytu.

Przystąpiono do części posiedzenia tajnej, na której dokonano kilku mianowań, między innemi katechetów dla szkół miejskich, a mianowicie w szkole im. Konarskiego zamianowano katechetą rzym. kat. religii x. Winc. Chełmińskiego, a gr. kat. religii x. Bazylego Łyskę, zaś w szkole im św. Marcina rzym. kat. katechetą Kapucyna O. Anioła Madejewskiego, a greko katolickim katechetą x. Andrzeja Woźniaka.

Zakład naukowy dla uczniów wątłego zdrowia.

W całej Europie wysilają się pedagogowie, aby zamiast dzisiejszych szkół realnych i gimnazyalnych utworzyć jednolity zakład naukowy, przysposabiać mający zarówno do przejścia na uniwersytet, jak i politechnikę. Towarzystwa profesorów szkół wyższych wykazywały potrzebę jednolitego zakładu naukowego wyższego i przedkładały memoryały już to do Rady państwa, już to do Sejmów krajowych. Zakład taki tem potrzebniejszy dla uczniów wątłego zdrowia nie mogących podołać rygorowi wymagań w szkołach rządowych. Prywatne wysiłki dążą do założenia takiego zakładu w Zakopanem, gdzie warunki klimatyczne nadzwyczaj sprzyjają zdrowiu młodzieży. Nagła nawet zmienność temperatury, zdaniem lekarzy specyalistów, wpływa zbawiennie na przyrządy oddechowe, bo jest niejako gimnastyką dla płuc i nie rozdelikaca organizmu.

Tysiąc niemal will przez całą prawie zimę pusto stojących powinno się zaroić od młodzieży pragnącej zdrowia i nauki połączonej z pracą ręczną. Zapraszam tedy Publiczność do wpisywania się na członków „Towarzystwa prywatnego gimnazyum realnego w Zakopanem".

Imieniem Towarzystwa
Prof. Świderski,
zaszczycony złotym krzyżem zasługi z koroną.
Zakopane — pensyonat Leliwa.

Wypadki w Rosyi.

Batum. W wielu miejscowościach popsuto tor i mosty kolejowe. Z okręgu Gurya donoszą o strasznych starciach ludności z wojskiem.

W teatrze odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono zwrócić się do władz z żądaniem cofnięcia wojsk z Guryi. Uchwalono również aż do pomyślnego załatwienia tego żądania strejkować.

Kutais. W okręgu Osurgety rzucono bombę, która zabiła szefa okręgu, sędziego pokoju, jego żonę, oraz kilka osób.

Petersburg. Rada gabinetowa wypracowała nowe przepisy o wyborach do Dumy państwowej. Według tych przepisów, prawo wyborcze rozszerzone będzie także i na tych, którzy płacą czynsz przynajmniej trzeciej klasy, dalej na kupców, którzy płacą podatek przemysłowy przynajmniej drugiej klasy, dalej na wszystkich, którzy mają świadectwa z wyższych zakładów naukowych, na urzędników, którzy mają 1200 rubli pensyi w większych miastach, a 900 rubli pensyi w mniejszych, na właścicieli nieruchomości wartości 300 rubli w miejscowościach do 25.000 mieszkańców, a 1000 rubli w miejscowościach po nad 25.000 mieszkańców.

Liczbę reprezentantów robotniczych oznaczono na 21, a więc 1 mandat będzie przypadał na około 250.000 ludzi. Wybór zastępców robotniczych odbywać się będzie okręgami. Liczba członków Dumy podwyższoną będzie na 600.

Rada gabinetowa ukończyła obrady nad sprawą zniesienia cenzury prewencyjnej od pism.

Oczekują tu nominacyi Iwana Szipowa ministrem skarbu, a Dymitra Szipowa kontrolerem państwowym.

Nowy dramat Sudermanna.

Dramaturg, którego dzieła niedawno jeszcze temu tyle dla publiczności naszej miały uroku, dwa mianowicie: „Honor" i „Koniec Sodomy", napisał nowy dramat. — Oryginalny świat i motyw za temat obrany. Tytuł: „Kamień wśród kamieni" (Stein unter Steinen). Rzecz dzieje się w niemieckim świecie rzemieślniczym. Kamieniarz Zarnke (postać nieco przeidealizowana, sceniczna raczej, niż życiowa), jest nietylko członkiem stowarzyszenia opieki nad wypuszczonymi na wolność więźniami, ale zasady towarzystwa chciałby urzeczywistnić w praktyce, chętnie w swoim zakładzie dla tych nieszczęśliwców miejsce wynajdując. I oto właśnie na miejsce pijaka stróża zgodził wypuszczonego niedawno z domu karnego przestępcę Jakóba Bieglera. W pierwszym akcie wiemy tylko, że Biegler był w domu karnym; za co, objaśnia nas autor później dopiero. Nowy kompan nie został łaskawie przez kolegów przyjętym. Ale najbardziej wrogim okazuje się dlań również były więzień Struve. O ile Biegler, choć cięży na nim zbrodnia, jest w gruncie uczciwy, o tyle Struve należy do tych, którzy, siedząc w kozie, tęsknią wprawdzie za wolnością, ale wypuszczeni na wolność, zdają się tęsknić za kozą. Struve jest pyszny typ na scenie — tego, co Niemiec nazywa „Galgenhumor". Jest i drugi wróg Bieglera — to jego poprzednik, dawny stróż, wypędzony za pijaństwo. Ma on córkę Lorę, którą uwiódł kochanek, Gottling, obiecując małżeństwo, a potem opuścił, razem z dzieckiem, mając inne plany, mianowicie chcąc się ożenić z garbatą córką właściciela Zarnkego.

Pomiędzy dwojgiem tych ludzi, prześladowanym za przeszłość Bieglerem i opuszczoną a wzgardzoną Lorą, nawiązuje się powoli nić sympatyi. Z rozmowy, jaką oboje toczą, dowiadujemy się symbolicznego znaczenia tytułu sztuki. Lora mówi: „Opowiadają kamieniarze, że kamień powstaje z nacisku ziemi na niego, ale potrzeba tysięcy lat, żeby się tym sposobem twardy kamień zrobił. I człowiek robi się kamieniem, jeśli go coś ciśnie. Ale nie tak długo — kilka lat wystarczy". Jak widzimy, tytuł nieco wyszukany, sztuczny. Lora dużo ma do cierpienia od swego dawnego kochanka. Zdarzyło się, że raz Biegler był świadkiem rozmowy pomiędzy nimi, a nie mogąc znieść cynizmu i okrucieństwa, z jakim tamten Lorę traktuje, wszczął z nim kłótnię. Gottling wyciągnął nóż. Wtedy Biegler chwycił za kamień obok leżący, mówiąc: „takim już zabiłem człowieka". Gottling, udający przedtem zucha, uciekł, ale zaprzysiągł zemstę. Najpierw rozgłasza, że Biegler, sądząc z własnych jego słów, zabił człowieka, o czem nie wiedziano. A potem z dawnym stróżem, ojcem Lory, umyślają plan zemsty. Biegler istotnie zabił człowieka. Był to szewc, mąż kobiety, z którą Biegler nawiązał niedozwolony stosunek. Szewc zeszedł go raz i chciał zabić. Wtedy Biegler chwycił za kamień szewski, rzucił nim w męża tak nieszczęśliwie, że zabił na miejscu. Sąd nie przyznał okoliczności łagodzących, ani, że Biegler działał w obronie życia, i skazał go na kilka lat domu karnego.

Akt czwarty, ostatni. Dwaj nieprzyjaciele myśleli o zemście. Nad wąskiem przejściem, przez które Biegler, stróżując w nocy, był zmuszony przechodzić, wisiał na łańcuchach ogromny kamień. Można go odczepić, oprzeć o ścianę i tak urządzić, że niby wisi w powietrzu, a lekko poruszony, spadnie i — zrobi swoje... Biegler przybywa na zwykłą stójkę nocną. Z nim idzie Lora, która słyszała jakieś podejrzane słowa z ust ojca, więc przychodzi na miejsce i przestrzega go przed czemś, czego ona dobrze nie wie, ale przeczuciem wiedziona, boi się. Z rozmowy przekonywamy się, że pomiędzy tem dwojgiem nieszczęśliwych sympatya wzrasta, że tylko oboje wyznać jej sobie nie śmią. — „Nie chodź — mówi Lora—bo..." — „Bo co? stróż nie może się bać" — odzywa się Biegler. — „To ja pójdę z tobą". Ale Biegler się wyrywa i szybko przebiega po schodach przez przejście. Tej szybkości zawdzięcza życie. Tuż za nim spadł z hukiem ogromny głaz... Biegler odkrywa dwóch ludzi kryjących się na murze. Wbiega tam i znajduje ojca Lory. Drugi uciekł. Więc nie chcąc nieszczęścia na głowę biednej dziewczyny sprowadzać, mówi, że kamień spadł przypadkiem... Biegler ożeni się z Lorą, wszystko skończy się pomyślnie dla biedaków. Robotnicy, częścią wiedząc, częścią domyślając się prawdy, nawracają się ku byłemu mordercy...

Pomimo to dramat robi wrażenie smutne. Kilka dobrych figur, kilka mocno teatralnych. Fabuła nieco naciągnięta, sztuczna. Jest w tem trochę tego, co o Sudermanie mówił dyrektor teatru Wolnego z Paryża, słynny Antoine: *C'est du mauvais Sardou...* ale jest i talent. Sztuka interesuje od początku do końca, pomimo błędów.

Grano ją przed kilku dniami po raz pierwszy w berlińskim „teatrze Lessinga", gdzie już dawniej wszystkie prawie sztuki Sudermanna święciły większe lub mniejsze tryumfy.

Mały feljeton.

W karczmie.

W mrocznej izbie, za dymu obłokiem,
Siedzi pijak na wpół nieprzytomny,
Patrzy w przestrzeń smutnym, jak śmierć wzrokiem
Z poza stołu — za dymu obłokiem...

Przed nim — strugi napojów rozlane,
Senną głowę opuścił na ramię,
Imię kreśli jakoweś nieznane,
Z mętnej strugi na stole rozlanej...

Skończył. Uśmiech dziwny o łez sile
Po drżących mu się ustach przesunął
Jak cień... Twardy sen uśpił na chwilę

Ból, do lic przywarł śmiech o łez sile...
W mrocznej izbie, na stole, w mdłym dymie,
Ukochane — szatańsko lśni Imię!...

Janusz Dzierzyński.

KRONIKA.

Lwów 8 listopada.

Odezwa. Otrzymaliśmy następującą odezwę, którą gorąco zalecając naszym czytelnikom, podajemy tu w całości:

W dniu 10-go listopada b. r. przypada dwudziestopięciolecie służby kapłańskiej X. prałata Stanisława Gromnickiego w Buczaczu i jego doniosłej dla całego powiatu kapłańskiej działalności. Działalność X. Gromnickiego, w całym kraju znana i należycie oceniona, znajduje swój zasłużony i pełny wyraz w określeniu „jednania dusz Panu Bogu, Ojczyźnie i ludzkości", a illustrują ją licznie rozsiane od Dniestru po kresy naszego kraju, w wioskach nad Dniestrem, Strypą i Seretem, wśród jarów i stepów podolskich położone domy Boże, na które ni grosza ni próśb i zabiegów nie szczędził, by stworzyć silne, warowne twierdze i ostoje dla naszej wiary i dla naszej ojczyzny. Cześć cichej, długoletniej pracy a wielkim zasługom! Przed kilkunastu laty powziął ten zacny kapłan patryota myśl założenia przytułku dla ubogich starców i kalek w Buczaczu; pierwszy rzucił znaczny grosz na ten cel i z drobnych składek fundusz ten wzrósł dzisiaj do kwoty 1937 K. 32 gr.

Gdy jednak kwota ta nie wystarcza jeszcze na budowę takiego domu, przeto podpisani, uciekając się do ofiarności publicznej, proszą rocznicę zasłużonego kapłana-obywatela, jako inicyatora „Domu ubogich", któryby też nosił jego nazwisko, w miejsce szumnych obchodów uczcić godnie i po obywatelsku czynem chrześcijańskiej miłości bliźniego, t. j. ofiarą na budowę „Domu ubogich X. Stanisława Gromnickiego".

Upraszamy o nadsyłanie składek pod adresem: Rzymsko-katolicki urząd parafialny w Buczaczu. Grosz rzucony „Panu na lichwę" dziesięciokrotnie Wam się wróci.

W Buczaczu 4 listopada 1905.

Wanda Stojowska, Marcelina Orska, Aniela Potocka, Maryan Błażowski, Franciszek Zyoh, Władysław Lubicz Potocki.

Sejmiki relacyjne. Szanownych moich wyborców do Rady państwa z okręgu miast Sambor-Stryj-Drohobycz mam zaszczyt prosić, ażeby raczyli się zebrać: dnia 10 b. m. w Samborze, dnia 11 w Drohobyczu, dnia 13 w Stryju, w każdem z tych miast w sali posiedzeń Rady miejskiej, o godzinie 4 po południu, celem wysłuchania mego sprawozdania poselskiego. *Dr. Gustaw Roszkowski.*

Ślub. Dnia 18 bm. odbędzie się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie ślub panny Anny Kulczyckiej, córki śp. dr. Władysława i śp. Maryi ze Skrzyneckich Kulczyckich, z p. Zdzisławem Rudnickim, synem śp. Teodora i śp. Zofii z Mrozowickich Rudnickich.

Na szpital „Czerwonego krzyża", którego budowa, jak to przed paru dniami pisaliśmy, rozpocznie się wkrótce we Lwowie, nadesłał arcyksiążę Fryderyk 2.000 K.

Nadmienić jeszcze musimy, że przy tym nowym szpitalu utworzona będzie także szkoła dozorczyń chorych, których brak daje się dotkliwie odczuwać, zwłaszcza tym chorym, którzy żadnej domowej opieki nie mają.

Bilety na loteryę szpitala „Czerwonego krzyża" sprzedają wszystkie kantory wymiany i banki po 1 koronie.

W Gajach za Winnikami odbył się dnia 5 bm. wielki wiec włościan z tamtejszej okolicy, na którym poseł Ernest Breiter składał sprawozdanie z swej czynności poselskiej. Przy tej sposobności odbyło się założenie straży ogniowej w Gajach. Straże z Dźwinogrodu odbyły popisy, które zdumiewały sprawnością i zręcznością.

Dla artystów. Ministerstwo wyznań i oświaty rozpisało konkurs na stypendya dla utalentowanych artystów, nie posiadających środków do dalszego kształcenia się, a pracujących w dziedzinie sztuk pięknych. Uczniowie szkół sztuk pięknych są wykluczeni, ubiegać się o nie mogą tylko artyści samodzielnie tworzący. Podania do 1 marca 1906 r. Bliższe szczegóły podaje urzędowa *Gazeta Lwowska* w numerze 254.

Pożyteczne zarządzenie. Często i słusznie uskarżano się, iż między zarządami kolei państwowych a publicznością nie ma odpowiedniego kontaktu i dlatego dyrekcye kolejowe, zasklepione w biurokratycznem traktowaniu zarządu kolei, wydają nieraz nieodpowiednie zarządzenia lub nie uwzględniają słusznych żądań publiczności. Wobec tego zarządziło ministeryum kolei, by na wszystkich stacyach, mających silny ruch przemysłowy, co sześć lub ośm tygodni odbywały się konferencye, na których delegowany *ad hoc* urzędnik-prawnik udzielać będzie zgromadzonym kupcom, przemysłowcom, transporterom itp. żądanych wyjaśnień i wysłuchać będzie zobowiązany ich zażaleń, skarg lub żądań. Usłyszane zdania spisze ów urzędnik i przedłoży swojej dyrekcyi, która w ten sposób będzie miała materyał do oryentowania się w stosunkach i potrzebach publiczności.

Z powodu skarg na częste zmiany podręczników szkolnych wydało ministeryum oświaty rozporządzenie, nakazujące, by w szkołach pospolitych i w niższych klasach gimnazyalnych bezwarunkowo częściej nie zmieniano podręczników, jak co pięć lat, zaś w wyższem gimnazyum tylko w takim wypadku częściej, gdy okaże się konieczność zmiany z przyczyn istotnych i rzeczowych.

Publiczną mównicę otwiera Dyrekcya poczt 15 bm. w Wolance przy tamtejszym ck. urzędzie pocztowym i telegraficznym, a połączoną osobnym przewodem z centralnym biurem telefonicznem w Borysławiu. Mównicy tej będzie można używać do rozmów lokalnych z Borysławiem za opłatą 20 h. za trzyminutową rozmowę, do rozmów międzymiastowych z Drohobyczem i Schodnicą za opłatą 60 h. za trzyminutową zwykłą rozmowę i do nadawania fonogramów.

Dobra nauczka. Sekretarz pewnego towarzystwa, które urządzało w tych dniach koncert w Krakowie, zwrócił się listownie do arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu z prośbą, aby zechciał być obecnym na koncercie. List napisany był po niemiecku. Arcyksiążę zaś odpisał po polsku, że z powodu bardzo ważnych zajęć przybyć na koncert nie może — prosi jednak, aby wszelkie dalsze korespondencye przesyłano mu zawsze w polskim języku, którym włada doskonale w piśmie i w słowie.

Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie odbyło w sobotę doroczne posiedzenie przy licznym udziale członków swoich. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań i uspokajających wyjaśnień co do przyszłego miejsca pod tor łyżwiarski, przyszły pod obrady sportowe sprawy Towarzystwa. Między innemi, wyrażono życzenie pomnożenia placów tenisowych i ich lepszej obsługi. Polecono także Wydziałowi, by obowiązujący regulamin na torze lodu, był ściśle przestrzegany i by przeznaczone było osobne miejsce dla sztucznego ślizgania się i dla ćwiczeń sportowych.

Na dochód założenia Towarzystwa polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki urządzają założyciele jego w niedzielę dnia 12 bm. w sali Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda" przedstawienie teatralne. Odegrane będą „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach pióra d'Ennery.

Bilety można nabywać w cukierni p. Szolca, ul. 3-go Maja l. 5 i w handlu win p. Stadtmüllera, plac Maryacki.

Morderstwo. Michał Macierzyński, konduktor drogowy z Czortkowa, wybrał się był przed paru tygodniami do Buczacza celem załatwienia rozmaitych sprawunków. Ponieważ spóźnił się był w powrocie do pociągu, poszedł do podmiejskiej gminy Podlesie, aby tam nająć furmankę. W karczmie na Podlesiu zjadł podwieczorek i wyszedł szukać fury, ale już nie wrócił i wszelki ślad po nim zaginął. Dopiero przed paru dniami znaleziono go w podlaskim lesie, wiszącego na drzewie. Ponieważ nie znaleziono przy nim ani zegarka, ani pieniędzy, które wychodząc z karczmy miał na pewne przy sobie, zachodzi podejrzenie, że ktoś go w celu rabunku zamordował, a dopiero później powiesił na drzewie, aby rzecz przedstawiała się jako samobójstwo.

Z teatru. „Mały Eyolf" Henryka Ibsena, przedstawionym będzie dziś po raz trzeci. Jutro we czwartek i pojutrze w piątek przedstawiona będzie 4 aktowa opera fantastyczna „Opowieści Hoffmana", słynne arcydzieło Offenbacha, które obecnie wystawiają niemal wszystkie pierwszorzędne sceny operowe za granicą. W przedstawieniu jutrzejszem wystąpi po raz pierwszy jako Olimpia panna Wera Lucówna, artystka opery warszawskiej; jako Antonia pani Mokrzycka-Pilarz, — Giuliettą będzie panna Miłowska. W partyi Hoffmana wystąpi gościnnie p. Henryk Drzewiecki, a zaś potrójną rolę barytonową wykona p. Szymański. Orkiestrą dyryguje p. Ribera. Dyrekcya sprawiła nowe dekoracye i kostyumy według oryginalnych wzorów. Bilety na obydwa zapowiedziane przedstawienia „Opowieści Hoffmana" już od dziś sprzedaje kasa teatralna. W sobotę o godz. wpół do 8-mej wieczór odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 250 rocznicy obrony Lwowa 1655 r. Program składany. W niedzielę na przedstawienie popołudniowe daną

będzie znakomita komedya Al. hr. Fredry, ojca, „Zemsta", a wieczorem powtórzona zostanie opera Gounoda „Faust", z udziałem Maryi Boyer, która się wczoraj nadzwyczajnie podobała.

Zmiana komenderującego. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi: Zbrojmistrz Ferdynand Fiedler, komendant 11 korpusu, komenderujący jenerał we Lwowie, został przeniesiony do Wiednia jako komendant 2 korpusu. Komenderującym we Lwowie zamianowany marszałek polny porucznik Rudolf Brudermann, przydzielony dotychczas do jeneralnego inspektora kawaleryi.

W Colosseum najnowszy program przewyższa wszystkie dotychczasowe — jest znakomity. Wielką atrakcyą jest balet elektryczny ze wspaniałą wystawą i malowniczymi efektami świetlnymi i szybką transformacyą całej sceny, przedstawiającej kuźnię z kowalami w prześliczny ogród elektryczny i balet. Murzynka Jackson swoją parodyą Tyrolki i amerykańskim tańcem na piasku wywołuje salwy śmiechu i oklasków, kwartet muzykalny „Lasalle" jest niezrównany pod względem humoru i produkcyi na fantastycznych instrumentach, a zespół Milton na potrójnym reku imponuje wprost swojemi podwójnemi saltomortale. Wesoły wodewil „W budnarze mężateczki" dający pole do popisu pani Majewskiej i panu Morozowiczowi wysuwa się na pierwszy plan i wywołuje bezustanny śmiech. Wogóle 12 numerów wypełnia cały program, który powinien ściągać tłumy publiczności żądnej wrażeń i wesołej zabawy.

Nieszczęśliwy adonis. Pewien suplent gimnazyalny we Lwowie odwiedzał się onegdaj o rękę ubóstwianej przez siebie panny i dostał kosza. Odmowę tą wziął sobie do serca, że dostał obłąkania. Wczoraj w nocy ustrojony jak na bal wielkim bukietem w ręku, chodził podczas deszczu po ulicy i [illegible], aż go zaprowadzili do komisaryatu. Policya zaprowadziła go do komisaryatu, który odstawił go do szpitala w Kulparkowie.

Skutki pijaństwa. Z Krakowa donoszą o strasznym czynie, jakiego się tam dopuścił niejaki Leonard Waszelkowski, 34-letni maszynista z fabryki cygar. Obchodząc dzień swego patrona, zabawiał się wesoło onegdaj przed południem. Gdy jednak po południu nie mógł znaleźć towarzystwa, powrócił do domu i zaczął tam wyprawiać rozmaite awantury, przyczem potłukł wszystko naczynie. Usiłującym zbliżyć się do niego groził, że przebije ich nożem. Nakoniec oblał sobie głowę i odzież naftą i podpalił ją. Płomienie otrzeźwiły go widocznie, gdyż pobiegł pod wodociąg i usiłował zagasić płonącą odzież. Z trudem zaledwie udało się stłumić płomienie. Bezprzytomnego z bólu odniesiono do szpitala, gdzie nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Koronki kańczudzkie w Wiedniu. Od pani Magdaleny Grabowiczowej, dyrektorki szkoły koronkarskiej w Kańczudze, otrzymaliśmy bardzo zajmujący list, świadczący o pięknym rozwoju jednej gałęzi naszego przemysłu, mianowicie koronkarstwa. Pani Grabowiczowa pisze:

W czerwcu 1904 roku delegat ministeryum oświaty p. Fritz Minkus, oraz radzca i członek Rady szkolnej krajowej p. Antoni Stefanowicz, odbyli lustracyę szkoły koronkarskiej w Kańczudze, skutkiem czego delegat, p. Fritz Minkus, uznając, iż wyroby tej szkoły nadają się tak do eksportu zagranicznego, jakoteż na nieustającą wystawę przemysłową, umieszczoną przy Muzeum sztuk pięknych w Wiedniu, ułożył się ze mną o warunki ciągłego stałego dostarczania koronek do c. k. centralnego kursu koronkarskiego w Wiedniu. Żądania moje były następujące: I. aby uwzględniając wysokie artystyczne wykształcenie koronkarskie uczennic i robotnic w nich zamawiał c. k. centralny kurs koronkarski same najwykwintniejsze gatunki koronek, jak: koronki Duchesse de Bruxelles, Application de Bruxelles: Vieux Venise, Reticello-Relievo-point à l'aiguille i inne koronki; II. ponieważ przy tak pracowitych koronkach robota trwa często miesiące, aby robotnice dostawały „a conto" przynajmniej połowę płacy, resztę, przy odebraniu roboty; III. aby c. k. kurs koronkarski w Wiedniu przyjmował podaną przez Dyrekcyę szkoły koronkarskiej cenę koronek, od których obliczono zarobek robotnicy na 1 K. 60 h. za 8 do 10 godzin pracy. Gdy w ostatnich latach w każdym kierunku i zawodzie, płace ręcznych robót podniesiono i za[illegible] podwyższono — jedno koronkarstwo, które przecież jest w wysokim stopniu artystyczne, upośledzone i pozostawiono przy wynagrodzeniu, zupełnie nieodpowiadającem tak mozolnej pracy, jaką jest wyrób koronek. Robotnica koronkarska musi nie tylko mechanicznie pracować, lecz i umysłem, uwagę natężać, aby kontury, cieniowania wewnętrzne, wreszcie czystość koronki były niezkażone. Od czasu gdy szkoła koronkarska w Kańczudze stale obsyła c. k. centralny kurs koronkarski w Wiedniu, nie spotkały się jej wyroby z żadną krytyką lub reklamacyą. Owszem, dyrektor F. Minkus, wielką pochwałą obdarzył nasze wyroby i stale na pół roku naprzód przysyła zamówienia, na eksport zagraniczny, na prywatne zamówienia, nakoniec na przyszłoroczną wystawę londyńską. Wobec tego upada zupełnie przestarzały przesąd naszego społeczeństwa, jakoby wyroby krajowe, jakkolwiek tak niedawno na widowni handlowej wystawione, były gorszemi lub droższemi od zagranicznych. Fakt, że towarzystwo „Compagnie des Indes Orientales" w wiedeńskiej szkole przemysłu artystycznego zaopatruje się w koronki u nas wyrabiane, gdy dotąd tylko belgijskie lub francuskie zakupywało, świadczy dostatecznie, iż ofiary, jakie od paru lat dziesiątek młodych dziewczynek zamiłowaniem do pracy i artyzmu, ponosi, przyniosły rezultaty.

O konserwatoryum krakowskiem nadchodzi następująca relacya:

Konserwatoryum krakowskie, acz nie reklamowane, spełnia swe zadanie tak, jak można się spodziewać po zakładzie, na którego czele stoi ni mniej ni więcej, tylko taki jak Władysław Żeleński. Wytrwała praca pedagogiczna tych, którzy w niem uczą, znajduje tu w opinii nagrodę i uznanie, jakie się mogą na podstawie kultury muzycznej Krakowa, muzykę lubiącego i chętnie zapełniającego sale koncertowe. Tu też jest przyczyna, że do [illegible] miejsce profesora wyższego kursu gry fortepianowej objął p. Jerzy Lalewicz, wychowaniec konserwatoryum petersburskiego, znany jako wirtuoz-pianista niepowszedniej miary. P. Lalewicz przed kilku sezonach kariery pedagogicznej osiedlił się na stałe w Odesie, gdzie otrzymał profesurę w konserwatoryum. W zamian przybył do Krakowa, [illegible] uczniów, a szczęśliwy [illegible] wybrany z pomiędzy [illegible] pedagogiczny, i to w wysokim stopniu. Uczniowie jego zdobyli wstępnym bojem uznanie i sympatyę muzykalnego Krakowa.

Są to Rosyanie z Odesy (młodzi chłopcy i młode panienki), którzy przybyli tutaj ze swym profesorem, aby studya przezeń zaczęte doprowadzić do końca pod jego kierownictwem. Już to samo jest do pewnego stopnia reklamą, jeżeli sztuka jej potrzebuje. W każdym razie świadczy o zaufaniu do nauczyciela. Publiczność zaś, na kilku z rzędu koncertach, miała sposobność stwierdzić, iż zaufanie to wynagrodziła praca nauczyciela, dając wszystko, co dać można uczniowi. Dzięki tym młodym entuzyastom mieliśmy dwa koncerty historyczne muzyki fortepianowej, od Bacha po czasy najnowsze, a cały program wykonali goście odescy, zyskując poklask ogólny.

Obecnie konserwatoryum krakowskie zabiera się do podniesienia swej klasy śpiewu. Konkurs, rozpisany z terminem do 30 listopada rb., wzywa kandydatów, aby zgłosili się do zarządu ustnie lub na piśmie. Obecny profesor, p. Marso, ustępuje z dniem 1 lutego 1906 r. Donoszę umyślnie o tem z myślą, że Lwów mógłby nam przysłać którego ze swych profesorów. Materyał jest tutaj wcale wdzięczny i chętny, lekcyi prywatnych z pewnością nie zabraknie, gdyż dobry, ale naprawdę dobry i sumienny nauczyciel, metodą włoską, będzie bez konkurencyi.

Lekarze o strejku lekarskim. Ostatni numer *Przeglądu Lekarskiego* pisze: „W bezprzykładnym zamęcie, który z żywiołową siłą zatamowuje wszelką działalność społeczeństwa rosyjskiego i dąży obecnie do zastoju we wszystkich gałęziach życia, spotkaliśmy się z wstrząsającą wiadomością, jakoby i lekarze zawiesili także swoją czynność zawodową i przestaną udzielać pomocy lekarskiej tak długo, aż stanie się zadość postulatom politycznym narodu rosyjskiego. Nie możemy się oprzeć przypuszczeniu, że jest to chyba krok demonstracyjny małej garstki, która nakłada najjaskrawsze barwy dla okazania grozy położenia i że groźba ta w czyn nigdy się nie zamieni, a natomiast wywoła potępienie w protestujących uchwałach zbiorowych ciał lekarskich. Postanowienie takie mogli powziąć lekarze tylko pod naciskiem terorystów, działających zawsze i wszędzie z największą bezwzględnością. Gdyby jednak rzecz miała się inaczej, gdyby rzeczywiście fanatyzm polityczny rozluźnił w społeczeństwie rosyjskiem wszystkie więzy moralne, które wkłada stygmat człowieczeństwa na dusze ludzkie, — to przyszłoby nam chyba uwierzyć, że kultura wszechludzka osiadła tylko na naskórku społeczeństwa rosyjskiego, a nie wniknęła w rdzeń i jaźń jego ducha".

Temperatura dnia 6 listopada o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +10, we Lwowie +6, w Tarnopolu +4, w Czerniowcach +4, w Wiedniu +10, w Salcburgu +12, w Gracu +7, w Pradze +12, w Tryeście +15, w Abbazyi +15, w Raguzie +19, w Budapeszcie +9, w Berlinie +10, w Hamburgu +8, w Monachium +7, w Zurychu +6, w Genewie +4, w Lugano +8, w Anglii +4, w Paryżu +5, w Biarritz +8, w Nizzy +8, w północnych Włoszech +7, we Florencyi +12, w Rzymie +14, w Neapolu +19, w Palermo +22, w Madrycie +5, w Sztokholmie +6, w Petersburgu 0, w Wilnie +4, w Warszawie +8, w Moskwie —3, w Kijowie +6, w Odessie +5, w Serajewie +6, w Belgradzie +11, w Bukareszcie +5, w Sofii +7, w Konstantynopolu +14, w Atenach +19. (Temperatura według Celsiusza).

Zachmurzenie powszechne, deszcze w krajach alpejskich i w północnych Włoszech.

Zmarli. W Krakowie Stanisław Horoszkiewicz, jeden z najzdolniejszych inżynierów polskich, przeżywszy lat 49. — W Czortowcu X. Julian Dworzanin, tamtejszy gr. kat. proboszcz.

Stan powietrza. [illegible] o g. 7 rano + 6 R. [illegible] + 10 R. Bar. 767. Idzie w górę. Wypogadza się.

Złośliwe.

— Dlaczego boginię sprawiedliwości przedstawiają zawsze z zawiązanemi oczyma?

— Żeby się nie potrzebowała wstydzić za swoich przedstawicieli.

Rozmowa z żebrakiem.

— Dlaczego nie pracujecie?
— Bo mi się nie chce.
— A czemu żebrzecie?
— Bo mi pieniądze potrzebne.
— Doskonale! Dlaczego zatem się upijacie?
— A cóż ja mam lepszego do roboty?

Rüdesheimer. Czem jest Rüdesheimer nad Renem, tem jest Pfaffstaedtner między winami austryackiemi. 48 litr. oryg. skrzynia kosztuje 48 K. **Flaszka 1 koronę.** Do nabycia tylko u mnie.

Z poważaniem *Naftuła Toepfer.*

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: we środę „Mały Eyolf," sztuka H. Ibsena. — We czwartek „Opowieści Hoffmana" (Les Contes d'Hoffman), opera fantastyczna w 4 aktach (5 obrazach) J. Offenbacha. I-szy gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, H. Drzewieckiego i J. Szymańskiego. — W piątek „Opowieści Hoffmana, opera. — W sobotę o godz. 7½: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 250 rocznicy obrony Lwowa 1655 r. Program składany ogłoszony będzie afiszami. I. „Powitanie Lwowa," polonez, odegra orkiestra teatralna. II. „Prolog okolicznościowy," napisał St. Rossowski. III. „Obraz z żywych osób" układu St. Jasieńskiego. IV. „Straszny dwór," akt 3-ci z kurantem. V. „Warszawianka," pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. — W niedzielę po południu „Zemsta," kom. w 4 a. Al. hr. Fredry ojca. Wieczorem „Faust," opera w 5 a. Gounoda. Drugi i przedostatni gościnny występ Maryi Boyer, primadonny opery paryskiej.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Program koncertu Guilherminy Suggi i Fryderyka Lamond, który się odbędzie w sobotę dnia 11 bm. jest następujący: 1) Beethoven: Sonata apassionata, op. 57 (Lamond), 2) Popper: Koncert E-moll, op. 24 (Suggia), 3) Chopin: Impromptu, 4) Chopin: Berceuse, 5) Schubert-Taussig: Marche militaire (Lamond), 6) C. Cui: Cantabile, 7) Klengel: Scherzo (Suggia), 8) Liszt: Etude, 9, Schubert-Liszt: Soirée de Vienne nr. 6, 10) Liszt: Tarantelle de Naples (Lamond).

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada: Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Opera.** Wczorajsze przedstawienie „Fausta" wypadło ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy, którzy wypełnili teatr po brzegi i gorąco oklaskiwali śpiewaków. Primadonnie oper paryskiej i barcelońskiej pannie Maryi Boyer, która partyę Małgorzaty śpiewała po francusku, należy się w tej wzmiance pierwsze miejsce nietylko jako gościowi, ale jako artystce naprawdę dobrej, rutynowanej, jeno ze średnicą głosu nieco słabą. Zaraz na drugiem miejscu trzeba wymienić pannę Miłowską za doskonale wykonaną partyę Sybla. P. Dianni śpiewał Fausta po włosku, — jak zwykle poprawnie. Pani Kasprowiczowa jako Marta, a p. Jeromin jako Mefisto byli wyborni. Orkiestra i chóry trzymały się świetnie, tak świetnie, że publiczność osobno wywołała p. Riberę. Ponieważ jedni śpiewali po polsku, inni po włosku, a jeszcze inni po francusku, całem zaś przedstawieniem kierował Hiszpan p. Ribera, przeto wczorajszy „Faust" na scenie lwowskiej był prawdziwie międzynarodowy.

* **Architekt.** Zeszyt październikowy uposażyła redakcya tego pożytecznego i pięknego pisma bardzo bogato. Oprócz siedmiu dołączonych kartonów są jeszcze dwie piękne illustracye w tekście, mianowicie projekt ambony dla katedry Płockiej (wykonany przez architekta Szyllera), tudzież piękna płaskorzeźba w kaplicy cmentarnej w Mycowie, przedstawiająca Zdjęcie z krzyża, dłuta prof. A. Bunscha z Krakowa. Na osobnym kartonie mamy drugą prześliczną płaskorzeźbę tego artysty, mianowicie fryz w kaplicy Pana Jezusa Miłosiernego przy katedrze lwowskiej, przedstawiający wjazd Chrystusa do Jerozolimy i radosne powitanie Go przez lud, rzucający Mu pod stopy gałęzie palmowe. Fryz ten został umieszczony w tej kaplicy dopiero w zeszłym roku, podczas odnawiania jej i mało pewnie jest osób, które go widziały, a godzien jest widzenia. Na dwóch kartonach mamy jeszcze kościół parafialny w Ostrowie, wzniesiony pod patronatem ks. Ferdynanda Radziwiłła na Antoninie i według jego życzenia projektowany w stylu romańskim, a wykonany w cegle czerwonej, upstrzonej białemi tynkowanemi plamami. Dalej okazały narożny dom czynszowy w Warszawie, projektowany przez architekta Rogoyskiego i cztery illustracye do artykułu „Rozwój nowoczesnego teatru".

* **Wiadomości fotograficznych** wyszedł zeszyt 21, zawierający, jak zwykle, szereg artykułów fachowych, a w dodatku artystycznym reprodukcye zdjęć p. R. Hubera ze Lwowa: „Studyum kostyumowe" i „Z lasu".

Kronika krakowska.

Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem star. radzcy Ursela zaczęła się rozprawa przeciw Piotrowi Polkowi o nadużycie władzy urzędowej. Akt oskarżenia zarzuca mu, że zabierał powierzone sobie do doręczenia listy, przeważnie z Ameryki i przywłaszczał sobie zawarte w nich pieniędze i marki pocztowe. Między innemi zabrał w ten sposób list z fałszywym banknotem 50-koronowym, przesłany z Londynu do Rubina Fächera.

Sędzia śledczy Jendel rozpoczął badanie ksiąg Tow. pomocy kredytowej, założonego przez śp. Angelusa i zbiegłego z Krakowa Małkowskiego. Słychać, że tow. już od maja br. nie wypłacało złożonych na książeczki kapitałów, oraz procentów od nich.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 6 listopada.

(Z) Dziś podpisano układ w sprawie przemiany kopalń i hut arcyksięcia Fryderyka na przedsiębiorstwo akcyjne. Sprawa jednak wzięła zupełnie inny obrót, niż się początkowo zdawało. Rokowania bowiem z grupą banków niemieckich zupełnie zerwano, a zarząd dóbr arcyksiążęcych zwrócił się do dyrekcyi austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego z propozycyą, aby ta instytucya zajęła się przeprowadzeniem tego interesu. Jakoż skutkiem interwencyi austryackiego Zakładu kredytowego całą transakcyę przeprowadzono pomyślnie i zakłady arcyksiążęce nabywa konsorcyum złożone wyłącznie z austryackich kapitalistów. W najbliższych dniach wniesione zostanie do władz podanie o zatwierdzenie statutów tego nowego towarzystwa akcyjnego. Wysokość ceny kupna trzymana jest na razie w tajemnicy, to jednak nie ulega wątpliwości, że znaczną część ceny kupna otrzyma arcyksiążę w akcyach nowego towarzystwa, a zatem będzie jednym z głównych jego akcyonaryuszy.

Z Belgradu donoszą, że rząd serbski zawarł układ o nową pożyczkę w sumie 70 milionów franków. Do konsorcyum, które podjęło się sfinansowania tej nowej pożyczki serbskiej, należą wiedeński Unionbank i firmy Hope & Comp. w Amsterdamie, tudzież Stern-Brothers w Londynie. Pożyczka będzie 4½-procentowa. Podczas gdy w układzie o poprzednią pożyczką, który, jak wiadomo, został odrzucony przez skupczynę, banki postawiły rządowi serbskiemu za warunek, aby obstalunki wojskowe i kolejowe, na które przeznaczona była pożyczka, poczynił w fabrykach przez banki mu wskazanych, to w obecnym układzie warunku takiego nie ma i rząd belgradzki ma pod tym względem zupełnie wolne ręce. Na zabezpieczenie obecnej pożyczki służyć mają dochody monopolowe.

W Kalkucie powstanie w najbliższym czasie austryacka fabryka juty. Zakłada ją tryesteńska filia Unionbanku do spółki z firmą Economo & Figlio w Tryeście, tudzież kilku innymi austryackimi przemysłowcami.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 20 października do 4 listopada. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 8.20 do 8.40, żyto 6.30—6.50, jęczmień browarny 6.30—6.60, jęczmień pastewny 5.90—6.20, owies 6.35—6.55, groch do gotowania 8.60—9.25, groch pastewny 6.80—7.00, bobik 6.20—6.40, wyka 6.75 do 7.00, koniczyna czerwona 55.00—65.00, biała 50.00 do 57.50 szwedzka 60.00—75.00, Rzepak zimowy 11.40—11.60, nasienie lniane 10.10—10.40, nas. konopne 9.00—9.25, chmiel 45.— do 65.—, nafta zwykła 18.00 do 19.00, salonowa 20.00—22.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 35.30—35.70.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu d. 7 listopada 1905 roku.) — Tendencya targu dzisiejszego była niezmieniona i ceny utrzymały się te same, jak notowano w zeszły piątek. Sprzedawano: pszenicę białą od 8.40—8.85 koron, czerwoną od 8.40—8.85, żyto od 7.10—7.50, jęczmień od 6.80—7.60, owies stary od 6.50—7.25, owies nowy od 0.00—0.00, groch do gotowania od 8.35—10.00, groch „Victoria" od 10.50—11.50, groch do siewu na paszę od 0.00—00.00, wykę nową od 8.00—8.50, bobik od 7.00—7.30, kukurudzę starą od 7.75—9.00, Cinquantino od 8.90—9.35, otręby pszenne od 4.80—4.90, otręby żytnie od 5.25—5.35, rzepak od 11.25—12.60. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. *N. Fr. Presse* ogłasza rozmowę jednego ze swoich redaktorów z prezesem Koła polskiego hr. Dzieduszyckim o powszechnem prawie wyborczem. Hr. Dzieduszycki powiedział między innemi: Jestem zdania, że powszechne głosowanie zagraża naszemu państwu największemi niebezpieczeństwami, które wynikają z narodowych przeciwieństw. Zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania nie będzie u nas bowiem tylko zmianą stosunków pod względem społecznym i ekonomicznym, lecz także pod względem narodowym. Gdyby powszechne prawo głosowania zostało zaprowadzone, wówczas niebezpieczeństwo pod względem narodowym wzrastać będzie w nieskończoność. To też, wedle mojego zdania, powszechne prawo głosowania może być zaprowadzone tylko z równoczesną rewizyą konstytucyi, która dążyć musi do tego, aby chronić narodowe interesy i narodowe warunki życia ludów przed majoryzacyą. Rewizya konstytucyi musiałaby w takim razie być przeprowadzoną w tym kierunku, aby narodowe kwestye sporne były wyłączone z pod kompetencyi Rady państwa. — Następnie zaznaczył hr. W. Dzieduszycki, że poglądy te wyraża nie w imieniu Koła polskiego, lecz w imieniu własnem. — „Co do mojej osoby — rzekł — to wtedy tylko zgodzić się będę mógł na zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, jeżeli będzie daną rękojmia, że liczba posłów galicyjskich zostanie znacznie powiększoną. Teraz posiadamy bowiem tylko ⅙ część wszystkich mandatów, podczas gdy ludność Galicyi wynosi prawie ⅛ część ludności całej monarchii.

Wiedeń. Również poseł Prade rozmawiał z jednym z redaktorów *N. Fr. Presse* o powszechnem prawie wyborczem. Domaga się on wyodrębnienia Galicyi i Bukowiny, a potem dopiero powszechnego głosowania. Gdyby wyodrębnienie nie dało się przeprowadzić, żąda p. Prade systemu pluralnego, a mianowicie połączenia powszechnego głosowania z podatkiem osobisto-dochodowym. W ten sposób Niemcom i Czechom przypadłoby o wiele więcej mandatów, niż Polakom i Rusinom.

Praga. Także wczoraj wieczorem na głównych ulicach miasta i przedmieść ustawiono silne oddziały wojska, aby wszelkim ewentualnym wykroczeniom kres położyć. Spokoju nigdzie poważnie nie zakłócono. Tylko w Holeszowicach opadnięto pewnego kupca, który krytykował demonstracye. Żandarmi pośpieszyli mu z pomocą. W jednej z fabryk strzelano do żandarmów, oraz ugodzono jednego z nich kamieniem w nogę. Ten żandarm i drugi jeszcze dali 3 strzały do okien, ale nikogo nie zranili.

O godzinie 10 wieczorem ściągnięto wojska do koszar.

Wiedeń. Wczoraj w południe urządziło około 2.000 niemieckich studentów-narodowców bummel demonstracyjny przed techniką. Główne wejścia do gmachu były zamknięte. Studenci wtargnęli tylnemi drzwiami do wnętrza i hałasowali. Studenci słowiańscy zdołali jednak odejść w spokoju, poczem także niemieccy narodowcy oddalili się.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o ubezpieczeniu robotników na starość. Dep. Vaillant postawił wniosek, ażeby każdy robotnik miał zapewniony byt na wypadek starości i niezdolności do pracy. Projektowi temu sprzeciwił się sprawozdawca, poczem odrzucono go 447 głosami przeciw 94.

Belgrad. *Stampa* donosi, że odbyło się w Belgradzie zgromadzenie większej części oficerów, należących do znanego spisku. Przewodniczył pułkownik Miticz, który ze względu na konieczność rozwiązania kwestyi spiskowej, postawił wniosek, aby członkowie tego spisku dobrowolnie wystąpili z wojska. Wywody te spotkały się z jednomyślnym poklaskiem i uchwalono wypracować memoryał w tym duchu. Tylko grupa 6 do 8 dawnych spiskowców odbyła odrębne narady. Uchwały jej nie są znane.

Kraków. Komisya sądowo-lekarska udała się wczoraj po południu do mieszkania komisarza policyi dra Tomasika i koncepisty policyi dra Stycznia i przeprowadziła dokładne oględziny ran, zadanych im podczas ostatnich demonstracyj socyalistycznych.

Wczoraj obiegały po mieście pogłoski, że dr. Tomasik zakończył życie. Są one bezpodstawne. Stan zdrowia dra Tomasika nie pogorszył się i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przybierze złego obrotu. Drugi komisarz policyi, poraniony w czasie demonstracyi socyalistycznej, dr. Styczeń, ma się znacznie lepiej i już wkrótce będzie mógł pełnić służbę.

Praga. Na czeskim uniwersytecie zawieszono wykłady.

Waszyngton. Zgromadzenie żydów wysłało do Roosevelta telegraficznie wezwanie do interwencyi z powodu wypadków w Rosyi. Prezydent Roosevelt odpowiedział, że chwilowo nic nie może uczynić. Bankier Jaków Schiff otrzymał od Wittego telegram, w którym prezydent rosyjskich ministrów wyraża odrazę z powodu prześladowania żydów. Witte zapewnił zarazem, że czyni wszystko, co tylko może, lecz w kraju panuje taki niepokój, iż władze miejscowe są bezsilne.

Londyn. U tutejszego Rotszylda odbyło się zgromadzenie najbogatszych angielskich żydów; uchwalono ogłosić zbieranie składek dla żydów rosyjskich.

(Depesze popołudniowe).

Nowy Jork. Na wielkiem zgromadzeniu żydowskiem subskrybowano przeszło 50.000 dolarów na ofiary rozruchów w Rosyi.

Lorient (miasto francuskie portowe nad Atlantykiem). Robotnicy arsenału uchwalili strejk powszechny.

Petersburg. Komunikat urzędowy powiada, że ostatnie wiadomości z wszystkich części Rosyi okazują, że nastało ogólne uspokojenie. Jest jasnem, że ostre przesilenie spowodowało rozmaite starcia nowego systemu z tendencyami przestarzałemi. Ubolewania godne zajścia ostatniego tygodnia można uważać za reakcyę żywiołów konserwatywnych wśród ludności przeciw zbyt może przesadnym manifestacyom żywiołów radykalnych. Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że w niektórych wypadkach reakcyę tę popierali ajenci władz lokalnych. Rząd obecny nie myśli ignorować tych faktów, albo zatajać. Gdyby to robił, postępowałby nadal w dawnym kierunku, a nie drogą postępu. Wśród ajentów władz lokalnych istnieją wrogowie nowego systemu, którzy wszelkiemi siłami występują przeciw urzeczywistnieniu reform.

W telegramie wystosowanym przez hr. Wittego do pewnego bankiera w Nowym Jorku oświadcza on, że trudno wszystkie władze od razu przyzwyczaić do nowych stosunków i przekonać o dobrodziejstwie rządów kulturalnych. Z drugiej strony można skonstatować, że we wszystkich wypadkach, w których urzędnicy władz lokalnych popierali wykroczenia, urzędnicy sądowi zarządzili natychmiast śledztwo.

Warszawa. Kolej Warszawa-Petersburg od wczoraj znowu jest w ruchu. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej i kolejach nadwiślańskich ruch prawdopodobnie jeszcze przez jakiś czas będzie przerwany.

Strejk powszechny powoli się zmniejsza.

W Łodzi kozacy wczoraj zabili sześć osób.

Saratów. Uspokojona już ludność została podburzona do nowych gwałtów przez archijereja Hermogenesa, który wzywa do wystąpienia przeciw „wrogom państwa": studentom i uczenicom szkół gimnazyalnych. Tylko usunięcie archijereja może rozruchom kres położyć.

Łódź. Jen. gubernator ogłosił plakatami, że demonstracye i zgromadzenia ludowe nie będą dopuszczone. Jeżeli oświetlenie ulic będzie wstrzymane, wszelki ruch na ulicach od 6 wieczorem aż do rana będzie zabroniony. Szyby u okien są deskami pozabijane. Ludność znajduje się w wielkiem wzburzeniu. Dzienniki nie wychodzą, wolno tylko ogłaszać telegramy Agencyi petersburskiej.

Batum. Dnia 2 bm. w miejscowości Narrakiwan milicya zaatakowała szefa okręgu, któremu towarzyszyło 120 kozaków. Walka trwała 17 godzin. Wszystkich urzędników policyi zabito. Po stronie milicyi padły 4 osoby. Opowiadają, że jednego oficera zabito bombą. Kozacy podpalili okoliczne wsi. Z powodu braku dróg wysłano wojsko na okrętach do miejscowości, w których trwają rozruchy.

Lwów 7 listopada. (Z Izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 920 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Ruch pociągów kolejowych.
ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:
Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.1[illegible], 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*.
Z Tuchli 3.45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:
Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 8.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.26*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.